Nr 216. Kraków, Piątek 12 Maja 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 . 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3
W innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: W: **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Walka o Alzacyę i Lotaryngię.

Przed dwoma laty minęło lat czterdzieści od zawarcia pokoju frankfurckiego, na mocy którego Alzacya i Lotaryngia oderwane zostały od Francyi, a przyłączone do nowego cesarstwa niemieckiego. Zaborcy niemieccy twierdzili wówczas, że odbierają jedynie stare dzielnice niemieckie, dawną własność niemieckiej Rzeszy, wydartą jej przez Francyę przed dwoma wiekami.

Tymczasem dziś właśnie, po czterdziestu latach ponownego panowania niemieckiego, po niezmiernych wysiłkach nadania tym dwom prowincyom ponownie niemieckiego charakteru, zaszedł wypadek, który wykazuje, w jak małej mierze obecne Niemcy uzdolnione są do moralnych zdobyczy, jak trudno im przykuć do siebie nawet kraje, posiadające bądź co bądź rzeczywiście znaczną jeszcze ludność niemiecką.

Przypadek to może tylko, zbieg okoliczności, lecz bardzo znamienny, że właśnie w przededniu czterdziestej rocznicy pokoju frankfurckiego cesarz niemiecki zmuszony był zamknąć przedwcześnie alzacko-lotaryngski Wydział krajowy za zbyt ostrą opozycyę, niemal bunt otwarty, przeciwko centralnemu rządowi cesarstwa niemieckiego.

Ten Wydział krajowy, złożony z reprezentantów sejmików powiatowych i miast, spełniał tam dotychczas rolę bardzo w swoich prawach ograniczonego Sejmu krajowego. Większość zaś stanowili w nim bynajmniej nie Francuzi, lecz rodowici N i e m c y alzacko-lotaryńscy. Obecnie atoli tak Francuzi, jak i Niemcy, zgodni byli w swej opozycyi przeciwko rządowi centralnemu...

Przedmiotem zatargu jest, jak wiadomo, sprawa n a d a n i a A l z a c y i i L o t a r y n g i i a u t o n o m i i, zrównania tych krajów pod względem prawnopaństwowym z innemi samodzielnemi państwami, wchodzącemi w skład Rzeszy niemieckiej. O sprawie tej pisaliśmy już niejednokrotnie; dla lepszego zrozumienia obecnego zatargu powtarzamy dzisiaj jeszcze w krótkości, o co się rozchodzi.

Przywilejem samodzielnych państw Rzeszy jest przedewszystkiem, że każde z nich, odpowiednio do swej wielkości, posiada jeden lub więcej głosów we wspólnej Radzie związkowej. Otóż pierwotny projekt rządowy nadania Alzacyi i Lotaryngii autonomii, przedłożony parlamentowi niemieckiemu, nadawał im to prawo jedynie w bardzo ograniczonej mierze, w takiej formie, iż głosami jej w Radzie rozporządzałby wyłącznie... król pruski. Z trudem tylko i po długich walkach powiodło się opozycyi w parlamencie, złożonej ze stronnictwa centrum, wolnomyślnych, socyalistów i Polaków, wywalczyć dla obu tych krajów w Radzie związkowej trzy względnie niezależne głosy. Oprócz tego atoli inne jeszcze wyłoniły się trudności. Alzacya i Lotaryngia nie posiadają własnej dynastyi, gdyby więc nadano tym krajom ustrój monarchiczny, należałoby dla nich stworzyć osobną dynastyę i to z jakiej sekundogenitury Hohenzollernów, ponieważ na inną Prusy nigdy by się nie zgodziły. Ponieważ zaś myśl taka nie jest sympatyczna ani w Niemczech, ani w Alzacyi, jedynem wyjściem z trudnej sytuacyi było nadanie obu tym dzielnicom ustroju republikańskiego na wzór trzech wolnych miast niemieckich, Hamburga, Bremy i Lubeki.

Gdy wreszcie i z tej wybrnięto trudności, przystąpiono do formy pośredniej pod zwierzchnictwem namiestnika cesarskiego, powstała trzecia. Sejm alzacko-lotaryński ma się składać w przyszłości z dwóch Izb. Ażeby sparaliżować ewentualne separatystyczne dążności Izby drugiej, ludowej, projekt rządowy proponował, aby Izba pierwsza, w liczbie 36 członków, składała się z 18 członków, m i a n o w a n y c h p r z e z c e s a r z a i 18 reprezentantów n i e m i e c k i e j biurokracyi, duchowieństwa i zniemczonych już miast. Ponieważ ten właśnie punkt projektu napotykał na wielką opozycyę wśród ludności alzackiej, stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim, do którego należą obecnie także opozycyjni francuscy deputowani z Alzacyi, wystąpiło w ostatniej chwili z wnioskiem, ażeby nadto jeszcze w skład owej Izby wyższej wchodziło sześciu w y b i e r a n y c h reprezentantów l u d n o ś c i w i e j s k i e j. Gdy zaś większość komisyi parlamentarnej odrzuciła ten wniosek, centrum głosowało przeciwko całemu dotyczącemu paragrafowi projektu i rzeczywiście też go obaliło. W ten sposób projekt wrócił teraz przed plenum parlamentu bez p a r a g r a f u o Izbie wyższej.

Walki te o konstytucyę dla Alzacyi i Lotaryngii w parlamencie niemieckim znalazły głośne echo w Wydziale krajowym, czyli sejmiku tych krajów. Od kilku już miesięcy Wydział ten zajmował się niemal wyłącznie tą sprawą, debatował ustawicznie, j a k k o l w i e k t o d o j e g o k o m p e t e n c y i n i e n a l e ż y — nad wnioskami, domagającemi się daleko szerszej autonomii, niż nadaje jej projekt rządowy, zwłaszcza zaś czysto republikańskiego ustroju państwowego bez namiestnika cesarskiego. Właśnie teraz, w chwili, gdy cesarz Wilhelm bawił w Strassburgu na uroczystości odsłonięcia pomnika swego dziada, i gdy parlament niemiecki powziąć ma ostateczną decyzyę w tej sprawie, debaty w alzacko-lotaryńskim Wydziale krajowym przybrały charakter wprost namiętny. Przyczyniły się do tego także zajścia postronne, jak głośna sprawa stowarzyszenia „Lorraine sportive“ i nadużycia, jakich dopuszczali się prezydenci policyi w Metzu i Strassburgu. Nadużycia te doczekały się tu strony kilku członków Wydziału krajowego ostrego napiętnowania, a gdy w odpowiedzi na to, obaj prezydenci policyi wyzwali dotyczących członków wydziału na pojedynek, nazwano to w Wydziale krajowym „b e z c z e l n o ś c i ą“ i „n i e g o d z i w o ś c i ą“.

Jednem słowem, sytuacya była tak naprężona, że nawet podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Wilhelma I., obecny burmistrz Strassburga — rodowity Niemiec, ośmielił się, wbrew programowym postanowieniom, w mowie swej zwrócić uwagę cesarzowi, iż nadanie możliwie najszerszej autonomii obu tym krajom jest prostą k o n i e c z n o ś c i ą.

Cesarz przyjął to nadprogramowe żądanie na pozór spokojnie, lecz nazajutrz kazał zamknąć sesyę Wydziału krajowego, „ażeby nie przeszkadzać obradom w parlamencie niemieckim“.

Sytuacya ogólna jest obecnie bardzo naprężona. Zanosi się na to, że w parlamencie niemieckim r z ą d o w y projekt konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii u p a d n i e. Jeżeli to nastąpi, zachwiane będzie poważnie stanowisko obecnego, bardzo zresztą uczciwego namiestnika tych krajów hr. Wedela, lecz także stanowisko kanclerza Bethmann-Hollwega. W Alzacyi zaś silne już dotychczasowe wrzenie zamienić się może w bardzo niebezpieczne burze. Fakt, który zaszedł przed kilku dniami, że w czasie pobytu cesarza w Strassburgu przy odsłonięciu pomnika, a mianowicie, że komenderujący generał tamtejszy kolbami rozpędzić kazał deputacyę studentów n i e m i e c k i c h, wykazał ponownie niemożliwy wprost stosunek, który się tam dopuszczają władze pruskie i dolał jeszcze oliwy do ognia.

Tak przedstawiają się owoce czterdziestoletnich rządów pruskich w obu tych krajach.

Zatarg alzacko-lotaryński.

(Tel. „N. Reformy“).

Berlin, 12 maja.

Sprawa a l z a c k o - l o t a r y ń s k a grozi przybraniem w i e l k i c h r o z m i a r ó w i doprowadzeniem do p o w a ż n y c h z a w i k ł a ń p o l i t y c z n y c h. Kanclerz B e t h m a n n-H o l l w e g wyjechał do Wiesbadenu do cesarza Wilhelma, aby mu zdać sprawę o sytuacyi.

Pogłoska o bliskiem ustąpieniu hr. Wedela, namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, u t r z y m u j e s i ę.

Komisya parlamentu o d r z u c i ł a w c z o r a j c a ł y p r o j e k t k o n s t y t u c y i a l z a c k i e j, mimo sprzeciwienia się zastępców rządu, którzy uważali głosowanie w tem stadyum nad całym projektem za niedopuszczalne.

Konserwatyści obstawali przy odrzuceniu c a ł e g o p r o j e k t u, ponieważ centrum odrzuciło przedtem wniosek, według którego język niemiecki miałby być językiem urzędowym i wykładowym w Alzacyi i Lotaryngii, z wyjątkiem tych okolic, w których mieszkają przeważnie Francuzi.

Przeciw budowie dróg wodnych.

(Telefonem.)

Wiedeń, 12 maja.

„Die Zeit“, która od niejakiego czasu prowadzi kampanię przeciw b u d o w i e d r ó g w o d n y c h, zwalcza dziś ponownie w artykule p. t. „S k a n d a l k a n a ł o w y“ utrzymanie d y r e k c y i b u d o w y d r ó g w o d n y c h, którą nazywa w ł a d z ą p o z o r n ą, dla zadowolenia jakiejś fantazyi, nie mającej żadnego prawa do egzystencyi. Instytucya ta kosztuje rocznie, tytułem poborów urzędników i wynajmu lokalów, 15 milionów kor. Ogółem wydano dotąd na dyrekcyę budowy dróg wodnych p r z e s z ł o 56 m i l i o n ó w, za co możnaby było wybudować 1 Dreadnought.

Ubezpieczenie państwowe w Anglii.

(National Insurance Bill).

Kanclerz skarbu Lloyd G e o r g e wniósł projekt ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, niezdolności do pracy i braku pracy. Projekt nie został jeszcze wniesiony formalnie na piśmie, treść jego znana jest tylko z półtrzecia godzinnej mowy Lloyda George'a. Wskazawszy w niej na przykład Niemiec i wyraziwszy rządowi niemieckiemu uznanie za torowanie dróg w tak trudnej dziedzinie ustawodawstwa jak społeczne, kanclerz angielski oświadczył jednak, że właśnie na podstawie długoletniego doświadczenia, jakie Niemcy porobiły w tej kwestyi, wprowadził do swojego projektu szereg zasadniczych zmian.

Przedewszystkiem projekt angielski nie rozróżnia dwóch odrębnych typów ubezpieczenia na wypadek choroby i niezdolności do pracy, ale ujmuje je w jedną formę. Dalej zamiast rozdzielać ubezpieczonych na klasy wedle dochodów i stosownie do tego zmniejszać lub zwiększać ubezpieczenie, projekt ten ustanawia jednostajną dla wszystkich ubezpieczonych opłatę i jednolite świadczenia. Wszyscy robotnicy i wogóle pracujący, którzy zarabiają rocznie mniej niż 160 funtów, czyli są wolni od podatku dochodowego, płacą tygodniowo: mężczyźni po 4 pensy, a kobiety po 3 pensy. Pracodawcy płacą za każdego ubezpieczonego po 3 pensy. Państwo zaś dopłaca do głowy po 2 pensy. Jedyny wyjątek stanowią ludzie, zarabiający mniej niż 2 i pół szylinga tygodniowo. Dla nich zniżono w odpowiedni sposób opłatę, ale za to ich pracodawcy muszą płacić odpowiednio więcej, tak że w rezultacie suma opłat także od tych najbiedniejszych będzie równa z innemi, dzięki czemu mają oni także prawo do równych świadczeń.

Na wypadek choroby otrzymują ubezpieczeni mężczyźni po 10 szylingów, kobiety po 7 i pół szylinga tygodniowo. Niepełnoletni otrzymają po 5 szylingów. Kobieta po urodzeniu dziecka otrzyma nadto 30 szylingów jednorazowo pod warunkiem, że przez przeciąg czterech tygodni od rozwiązania, wstrzyma się od wszelkiej pracy zarobkowej. Oprócz świadczeń pieniężnych, otrzymają ubezpieczeni bezpłatnie wszelką poradę lekarską i stosownie do potrzeby szpital lub lekarstwa. Choroba trwająca dłużej niż 3 miesiące, uważana jest za niezdolność do pracy. Ubezpieczony otrzymuje wówczas oprócz dalszej pomocy lekarskiej po 5 szylingów tygodniowo t. j. tyle, ile wynosi pensya na starość.

Pod względem formalnym ubezpieczenie angielskie podobne jest do niemieckiego. Od Niemiec wzięto książeczki ubezpieczeniowe, do których wkleja się odpowiednie marki, sprzedawane w urzędach pocztowych. Za niszczanie opłat odpowiedzialni są pracodawcy, którzy mają prawo ściągania ich z zarobków. Wszystkie opłaty idą tedy przez pocztę. Następnie zaś są rozdzielane pomiędzy kasy robotnicze, które teraz istnieją w Anglii w znacznej liczbie pod nazwą kas brackich — „Friendy societes“. Kasa, której może być poruczoną administracya ubezpieczenia, musi liczyć co najmniej 10.000 członków i odpowiadać pewnym warunkom. Robotnicy, którzy dotąd do takich kas jeszcze nie należą, mogą to uczynić teraz. Dla ludzi zaś, którzy, już będąc chorymi, nie mogą być przyjęci do żadnej z istniejących kas, tworzy się osobne oddziały ubezpieczeniowe przy urzędach pocztowych. — Organizacye ubezpieczeniowe mogą rozszerzać swoje świadczenia ponad ustanowione minimum.

Z zaoszczędzonych funduszów ubezpieczonych przy hojnej dopłacie ze skarbu państwa, buduje się szpitale i sanatorya, szczególniej dla gruźliczych. Zadanie to powierza się specyalnie zorganizowanym komitetom sanitarnym, w skład których wejdą przedstawiciele kas ubezpieczonych, gmin i państwa. Należy zauważyć, że w administracyi ubezpieczeń projekt Lloyd George'a nie przyznaje pracodawcom żadnego udziału. Wedle obliczeń kanclerza skarbu, ubezpieczenie to obejmie w całej wielkiej Brytanii przeszło 14 milionów ludzi. Państwo zaś zaraz w pierwszym roku ubezpieczenia (1912/13) dopłaci do niego 1,742.000 funtów szterlingów, poczem w ciągu najbliższych lat dopłata ta dojdzie do potężnej sumy 4 i pół miliona funtów (przeszło 100 mil. kor.).

Ubezpieczenie od braku pracy obejmuje na razie tylko dwie gałęzie pracy, uznane za najodpowiedniejsze, więc przemysł maszynowy i budowlany włącznie z budową okrętów. Anglia tedy jest pierwszem państwem, które przystępuje do wprowadzenia takiego ubezpieczenia. Dlatego projekt zachowuje pewną ostrożność. Mimo to już w tych zacieśnionych granicach ubezpieczenie tego rodzaju obejmie przeszło półtrzecia miliona robotników. Opłaty robotników i pracodawców wynoszą w tym dziale po 2 i pół pensa tygodniowo od głowy. Państwo pokrywa czwartą część wydatków, co stanowi 750.000 funtów rocznie. Pracodawcy, opłacający swoją część odrazu za cały rok z góry, będą mieli opust. W ten sposób stara się ustawodawca zachęcić pracodawców do dłuższego stałego zatrudniania robotników. Pozbawiony pracy robotnik otrzymywać będzie po 7 szylingów tygodniowo przez czas 15 tygodni. Zarządzać tem ubezpieczeniem będą państwowe biura pośrednictwa pracy, które w ciągu ostatniego roku pokryły gęstą siecią całą Anglię. Robotnik traci prawo do ubezpieczenia, jeżeli przyczyną jego bezrobocia jest udział w strajku, lokaut, nieodpowiednie zachowanie się lub wzbranianie się przyjęcia innej sprawiedliwie wynagradzanej pracy, którą mu biuro pośrednictwa ofiaruje.

W Izbie gmin mówcy wszystkich stronnictw wypowiedzieli się bardzo korzystnie o tym śmiałym projekcie niezmordowanego Lloyda George'a, któremu urządziły gorącą owacyę wszystkie stronnictwa, nie wyjmując konserwatystów.

Powstańcy meksykańscy.

O tem co się dzieje w obozach powstańców meksykańskich, nawet dzienniki amerykańskie nie wiele przynoszą wiadomości, chociaż Stany Zjednoczone sąsiadują z republiką meksykańską. Nie będziemy dociekać dlaczego tak jest, stwierdzamy tylko ten fakt, a zarazem podkreślamy go jako uzasadnienie, dlaczego podajemy korespondencyę, którą „Frankfurter Zeitung“ umieszcza w jednym z ostatnich swoich numerów. Korespondencya ze względu na odległość, a zwłaszcza z powodu trudności komunikacyjnych jest spóźniona, gdyż pisana była dnia 14 kwietnia w miejscowości Noria (Sinaloa), mimo to, dla zupełnego braku wiadomości z obozów powstańczych, ma jeszcze cechy aktualności.

Z braćmi Alfredo i Anacleto Osuna — pisze korespondent W. wspomnianego dziennika — powróciłem dnia 9 kwietnia, w niedzielę palmową, z polowania na tygrysy do La Norią. Już po drodze ostrzegła nas grupa powstańców, ukryliśmy tedy broń w pewnym samotnym budynku (rancho) w odległości około 7 godzin od La Noria. O nasze muły, których mieliśmy 5, nie obawialiśmy się, gdyż powstańcy zabierają tylko konie, muły bowiem są dla nich zanadto powolne.

La Noria jest wsią, liczącą około 2000 mieszkańców i stanowi bardzo ważny punkt centralny dla farm, rozsianych w promieniu 60 kilometrów. Najbliższem miastem jest Mazatlan, ale ta bliskość wyraża się w 68 kilometrach drogi. Mazatlan liczy 22.000 mieszkańców. Naczelnik — director politico — gminy La Noria, pan Natividad Osuna, brat moich towarzyszów łowieckich, ukrył się w domu jednego ze swoich przyjaciół, kiedyśmy przybyli, i czekał z trwogą, kiedy przyjdą „maderistas“ to jest zwolennicy Madera, wodza powstańców. Poszedłem zaraz spać, znużony ogromnie po 7-dniowem siedzeniu na siodle.

Około g. 7 rano obudziły mnie ze snu s a l w y k a r a b i n o w e. Przybyli „maderistas“. Zacząłem się prędko ubierać i jeszcze nie byłem gotowy do wyjścia, gdy „cabecilla“, to jest wódz powstańców, wszedł nagle i zapytał o telefon. Zaprowadziłem go do pokoju, gdzie był telefon, a wtedy „cabecilla“ kazał druty przeciąć, zniszczyć baterye i przyrząd wyrzucić. Gdy ludzie jego to uskutecznili, nadjechało jeszcze pięciu powstańców, którzy dobywszy rewolwerów zapytali mnie i braci Osuna, czy nie ukryliśmy broni. Ponieważ broń nasza znajdowała się ukryta w samotnem „rancho“, więc odpowiedzieliśmy zgodnie z prawdą, że broni nie mamy. Następnie zapytał „cabecilla“:

— Co sądzicie o naszym napadzie? Wykonaliśmy go dobrze?

Odpowiedziałem, że napad był wykonany dobrze, gdyż zajęto wieś bez rozlewu krwi. „W takim razie — rzekł cabecilla nazwiskiem Isidoro Tirada — zawołajmy „Viva Madero!“, ale jak najgłośniej.“ Pod grozą rewolwerów, krzyczeliśmy „Viva Madero!“ jak opętani, poczem powstańcy odeszli, ażeby we wsi zażądać kontrybucyi i broni.

Alfredo Osuna udał się około godz. 10 rano na mule do swojego domu w Veranos, gdzie na niego czekała żona. Anakleto Osuna ukrył się gdzieś, pozostałem więc sam jeden w domu. Po upływie godziny przybyli znowu „revoltosos“ w liczbie około 45 ludzi, ażeby spalić papiery urzędowe. Gdy jedni wyrzucali papiery na ulicę, inni zażądali od kobiet, ażeby wydały broń, ukrytą w domu. Nic nie wiedziałem o niej i byłem zdumiony, gdy z pokoju wynieśli powstańcy 20 karabinów winczesterskich. Następnie dwaj powstańcy wezwali mnie, ażebym ich zaprowadził na dziedziniec. Tam przyłożyli mi do głowy lufy rewolwerów i oświadczyli, że jako zdrajca muszę umrzeć.

Odparłem, że jestem w obcym domu, nie mogłem więc nic wiedzieć o ukrytej broni, wyśmiali mnie. Jeden z nich, znany pod nazwą charakterystyczną „El Tigre de Tecuala“ i mający niedobrą sławę, chciał koniecznie strzelić w moją szyję, ażeby widzieć, jak podskoczę — gdy wszedł na dziedziniec ze wsi jakiś mężczyzna. Znał mnie on i oświadczył powstańcom, że jestem obcy, a mianowicie Amerykanin, a w do-

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

41 (Ciąg dalszy.)

Z szczególną sympatyą odnosił się do swego sąsiada z przeciwka, ośmnastoletniego chłopaka wiejskiego a aresztanta, który tak jak on miał stanąć przed sądem w końcu października. Inspektor opowiadał mu, że parobczak ten, pokłóciwszy się z ojcem na polu, uderzył go motyką w głowę i — zabił. Na ładnej twarzy przestępcy malowało się zdrowie i spokój a wszystko zdradzało w porządku i czystości zamiłowanego człowieka. Robił jaknajlepsze wrażenie. Buty jego lśniły się zawsze pięknie, schludne odzienie było wyczyszczone, nieskazitelne, a, chociaż przy darciu pierza strzępki wkradały się we włosy więźniów, niemal wpijały, on jeden miał czuprynę względnie czystą i zawsze starannie uczesaną. Nigdy dozorca nie miał mu nic do zarzucenia, cela jego mogła służyć za wzór dla innych.

Na przechadzkach Walek nie ośmielał się bąknąć słowa do współwięźnia, zagadnięty nie odpowiadał, nie słyszał, ale nie zżymał się, nie ciskał gniewliwych spojrzeń. Patrząc na niego, w rysy jego dobrej twarzy, Lisnowski nie mógł zgoła zrozumieć, że ten człowiek zabił ojca w gniewie, że dostał się do więzienia. Zastanawiał się nad tym fenomenem głęboko, jednakże pozostało to dlań zagadką. Jedynym wynikiem rozmyślań było przeświadczenie, że ludzie zgoła błędne wydają sądy o ludziach, bo na Walka z pewnością wieś jego cała rzuciła przekleństwo, wytykała go palcami, a musiał to być jednak rdzennie dobry i wzorowy człowiek. Snadź zabójstwo to było mu przeznaczonem..

Przeznaczenie... W tem słowie odkrył Lisnowski źródło nieoczekiwanej pociechy, jakiej nie mogła mu teraz dać wiara. Nie modlił się, bo pacierze padały z ust jego beztreściwe i martwe, nie wydając ni kropli balsamu, dla znękanej duszy, ale układał się jakby na fali, na poczucie, iż to co go spotkało, było mu przeznaczonem, niezmiennem.

Zrazu bolało go, że nikt o niego się nie spytał. Przepadł jak kamień w wodzie, wyrwano go brutalnie z środowiska lubińskiego, a „Piast“ istniał bez niego, wszystko szło swym trybem — bez niego. Ale i na to zobojętniał.

Dopiero czwartego dnia zjawił się Targowski. Lisnowski uwiadomił go, że wystosował sprzeciw do sądu bydgoskiego, w którym podkreślał to, że nigdy dotąd nie był karany więzieniem, nie figurował w procesie o przestępstwo prasowe, dalej dowodził, jak bardzo nieuzasadnionem było podejrzenie, iż chciał uciec, a wreszcie zaofiarował kaucyę w wysokości tysiąca marek, z prośbą o wypuszczenie go na wolność.

— Nie wątpię, — mówił do Targowskiego — że spółka „Piasta“ wyłoży za mnie tę sumę.

— No, tak... — bąknął agent, strzelając okiem gdzieś w bok. Zobaczymy, jaką otrzymasz odpowiedź z sądu.

Odpowiedzi tej oczekiwał redaktor z dnia na dzień, raz oddając się nadziei wyzwolenia, raz nurzając się w pesymizmie. Jeśli prokuratoryi podobało się uwięzić agitatora polskiego z motywu, który w świetle zdrowego rozsądku upadał, rozbijał się w puch, to któż mógł ręczyć, czy da ona posłuch jego wywodom, zgodzi się wyzwolić go z kaźni?

W końcu tygodnia inspektor doręczył mu pismo, w którem donoszono mu, że prokurator gotów jest wrócić mu wolność za kaucyą pięciu tysięcy marek.

Suma ta wydała mu się przerażającą, a Targowski schwycił się za głowę.

— Pięć tysięcy! — mówił. — W kasie nie mamy więcej nad pięćset. A skąd wziąć? Mamy spłaty za maszynę drukarską...

— Przecież — wpadł więzień — spółka nie pozwoli chyba na to, bym ślęczał tu przez dziesięć tygodni, oczekując procesu. Zważywszy, że musi opłacać obecnie mego zastępcę, leży to nawet w jej interesie. Zresztą te pieniądze nie zginą...

Targowski zerknął mu w twarz badawczo, ale nie odezwał się z wątpliwością, bo rozmowa toczyła się w obecności urzędnika sądowego.

— Jeśli w kasie pustki w tej chwili — ciągnął aresztant — to może ci panowie z zarządu postarają się o pożyczkę lub z własnej kieszeni wyasygnują za mnie kaucyę. Bogaci ludzie. Nie sądzę, abyście mnie mieli opuścić w nieszczęściu...

Targowski miał minę wielce zafrasowaną.

— Pomówię z księdzem radcą. Jak ty z nim stoisz? Dobrze?

— Dobrze — odparł redaktor, nie bez wahania, bo zdawało mu się, że X. radca w ostatnich czasach miał mu za złe jego częste wizyty w Broniewicach. Pomów także z Kulikowskim i innymi. I to jak najprędzej. Rozumiesz, że im szybciej wyślecie te pieniądze, tem wcześniej będę na wolności

— Rozmów się z nimi zaraz... A jeśli się znajdzie te pięć tysięcy?

— To oczywiście posyłaj je natychmiast!

— Dobrze, ale...

— Ale co?

— Hm, kiedy termin procesu?

— Dwudziestego piątego października.

— Do tego czasu siedziałbyś w redakcyi?...

— Naturalnie.

Targowski potrząsł głową enigmatycznie. Gdy odszedł, redaktor powtarzał sobie: „Niepodobna, niepodobna, aby mnie opuścili... Nie ucieknę przecież, pieniądze im nie przepadną“. Ale upadał na duchu i myśl jego biegła do Broniewic, skąd zdał się przyświecać płomyk nadziei.

Lecz i Broniewice zapomniały o nim zupełnie. Nie śmiał przeto prosić Targowskiego, by zwrócił się do pana Zbigniewa.

Wszyscy go opuścili! Panna Janina nie dała znaku życia, Badyński nie odwiedził go, nie uścisnął mu ręki, nikt nie przyniósł mu iskry otuchy ni słowa pocieszenia. Gorzkie łzy cisnęły mu się do oczu.

Lecz czyliż to on jeden jęczał pod obuchem krzyżackiej pięści? Czyż ojcowie i praojcowie nie marli na lodowcach, nie konali na kazamatach? Czyż z przeolbrzymiej sumy stuletnich cierpień nie dałoby się uwić bluszczowego krzyża — pomnika wielkiej niedoli, co sięgałby niebios progu?...

Nie. Snadź ten krzyż męczeński nie dorósł jeszcze do serca Bożego... Więc trzeba składać na nim kwiaty cierpienia wyżej i wyżej, bez szemrania, bez skargi — w pokorze, w cichej ofierze.

(C. d. n.)

mu pozostałem tylko dlatego, ażeby kobiety nie były same. Puszczono mnie natychmiast, a „cabecilla" usprawiedliwiał się z powodu tej pomyłki, za którą o mało nie zapłaciłem życiem.

Następnie powstańcy oblali naftą papiery z urzędu gminnego i poczty, poczem je podpalili. W południe zeszli się razem, uszykowali i poszli do kościoła, gdzie rozbili obóz. Ze wsi zabrali tytułem kontrybucyi 900 dolarów, dalej około 35 karabinów, tudzież rozmaite pistolety. Około 20 mężczyzn poszło z nimi do powstania.

Wszyscy powstańcy byli dobrze uzbrojeni, a odznaczali się energią i zwinnością, zaletami, których brakuje wojskom rządowym. Karność zarówno pomiędzy powstańcami, jako też i pomiędzy armią rządową jest nieszczególna. Co do strzelania, to powstańcy górują, gdyż jest pomiędzy nimi wielu zawodowych myśliwych. Strzelają znakomicie.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 12 maja.

Wczoraj w południe udały się do prezydenta miasta Krakowa, dra Lea, deputacye obywatelskie, celem przedłożenia mu prośby o przyjęcie mandatu poselskiego z miasta Krakowa. W skład pierwszej deputacyi, wybranej onegdaj na zgromadzeniu przedwyborczem rękodzielników, wchodziło przeszło 30 reprezentantów rękodzieła krakowskiego pod przewodnictwem pp. starszych cechu Tomasza Bujasa i Wajdy. Druga zbiorowa deputacya, licząca przeszło 50 członków, obejmowała delegatów mieszczańskiego komitetu wyborczego pod przewodnictwem prezesa posła Jana Kantego Federowicza, zastępców Izby rękodzielniczej pod przewodnictwem prezesa Izby radcy miasta Piotra Kosobudzkiego, oraz grono poważnych obywateli ze śródmieścia.

Na przemówienia przewodniczących obu tych deputacyi obywatelskich, w których zwrócono się do prezydenta miasta, by dla skutecznej obrony interesów Krakowa w Wiedniu, postawić zechciał swą kandydaturę do Rady państwa, odpowiedział prezydent dr Leo w dwóch dłuższych przemówieniach. Dziękując gorąco przybyłym deputacyom za ten objaw zaufania, oświadczył prezydent, że powzięcie stanowczej decyzyi nie jest dla niego rzeczą łatwą. Chodzi bowiem o przyjęcie nowych obowiązków wobec miasta, dla którego pomyślności i wielkości pragnąłby wszystkie swoje siły i starania poświęcić.

Kraków, przez wiek cały po macoszemu przez rząd centralny traktowany, a ponoszący — jako twierdza — niezmierne na rzecz państwa ofiary, ma prawo żądać szczególnej od tegoż państwa opieki. Chodzi o najżywotniejsze dla przyszłości Krakowa sprawy, chodzi o milionowe inwestycye, które dla Krakowa są niezbędne. Jedynie chęć najskuteczniejszej obrony interesów Krakowa wobec rządu centralnego skłoniłaby prezydenta do przyjęcia mandatu poselskiego. Prezydent przed powzięciem stanowczej decyzyi zwrócić się musi do Rady miejskiej z zapytaniem, czy się zgodzi na kandydaturę prezydenta miasta? Za dni kilka udzieli prezydent deputacyom odpowiedzi. W końcu wskazując na polityczne i narodowe znaczenie wyborów krakowskich, zwrócił się do obecnych, jako zastępców obywatelstwa krakowskiego z prośbą, aby, pamiętni znaczenia historycznego naszego miasta, wytężyli wszystkie swe siły celem osiągnięcia pomyślnych wyników przy wyborze posłów do parlamentu.

Po przemowach prezydenta, członkowie obu deputacyj wyrazili prezydentowi uznanie i podziękowanie za złożone oświadczenie.

Kandydaci ludowców.

Stronnictwo ludowe odbywa obecnie zgromadzenia powiatowe, celem ostatecznego ustalenia kandydatów. Dziś ma się odbyć takie zgromadzenie w Krakowie, które budzi zaciekawienie już z tego względu, że rozstrzygnąć by miało sprawę kandydatury p. Włodzimierza Tetmajera.

Zgromadzenia powiatowe zatwierdziły dotąd dwanaście kandydatur, które ogłasza dzisiejszy „Przyjaciel Ludu". Są one następujące:

1. Jakób Bojko (Mielec).
2. Dr Stan Biały (Brzozów).
3. Wład. Długosz (Gorlice).
4. Jan Cieluch (N. Sącz).
5. Andrzej Średniawski (Myślenice).
6. Jakób Madej (Gorlice).
7. Dr Ignacy Wróbel (Chrzanów).
8. Hr. Zygmunt Lasocki (Tarnobrzeg).
9. Jan Jaworski (Przemyśl).
10. Wład. Wąsowicz (Lwów).
11. Wład. Niemiec (Nisko).
12. Józef Rusin (Żywiec).

Kandydatury pp. Jaworskiego i Wąsowicza muszą być jeszcze zatwierdzone przez Radę Narodową i prawdopodobnie zatwierdzone nie zostaną.

Kandydatura dra Grossa.

W niedzielę 14 maja o godzinie 7½ wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa budowy tanich domów w Krakowie przy ul. Bocheńskiej 7 zgromadzenie przedwyborcze, na które stronnictwo niezawisłych żydów zaprasza wyborców z Kazimierza. Porządek dzienny: Wybory do Rady państwa. Referenci: Dr Adolf Gross i Dr Ignacy Landau.

Kandydatury syonistyczne.

Centralny komitet galicyjskich syonistów obradował we wtorek wieczorem przez kilka godzin nad ustaleniem kandydatur i po przeprowadzeniu dyskusyi, ustalił na razie następujące kandydatury:

Brody — Adolf Stand.
Tarnopol — Adolf Stand.
Drohobycz — dr Gerszon Zipper.
Stryj-Kałusz — dr Leon Reich.
Buczacz — dr Michał Ringel.

Ustalono dalej, że syoniści postawią własnych kandydatów w Kołomyi (prawdopodobnie dr Zipper), Stanisławowie, Złoczowie, Lwów III — i w kilku okręgach wiejskich (!?).

Polskie stronnictwo postępowe.

Ze Lwowa donoszą: W sali szkoły im. Mickiewicza odbyło się zebranie członków polskiego stronnictwa postępowego, na którem omawiano sprawę wyborów i stosunku stronnictwa do akcyi wyborczej. Zebranie zagaił redaktor Laskownicki, który przedstawił dotychczasową działalność stronnictwa. Po wyborze prezydyum, do którego weszli prof. Rehman i inż. Jaskolski, radny Lisiewicz omawiał obszernie sytuacyę wyborczą i akcyę P. S. P. w zbliżających się wyborach. W końcu przyjęto odezwę programową stronnictwa i uchwalono rezolucyę, zatwierdzającą kandydaturę architekta Hipolita Sliwińskiego na okręg I, a dra Aleksandra Lisiewicza na okręg V we Lwowie i wzywającą wszystkich do poparcia tych kandydatur.

Krwawa agitacya w rzeszowskiem.

Z Rzeszowa telefonują nam:

Były poseł Szajer, wyczerpawszy wszelkie środki agitacyjne, chwycił się środków ostatecznych: wódki, noża i pałki. W ubiegłym tygodniu po wiecu w Zgłobniu, nożownicy szajerowscy, przez niego upojeni, napadli na agitatora ludowego, agitującego za p. Angermanem i Nieciem i poranili go nożami. Wczoraj wieczorem ci sami agitatorzy napadli na agitatora ludowego p. Antoniego Szmigla z Rzeszowa, który występował przeciw Szajerowi i Paduchowi jeszcze w czasie sesyi parlamentu, urządzając po wsiach wiece, na których uchwalano im votum nieufności. Szajerowcy napadli na p. Szmigla w Nosówce, gdzie odbywało się zgromadzenie szajerowskie i tak go pobili, że bezprzytomnego odwieziono do Rzeszowa.

Szajer wozi ze sobą na wszystkie zgromadzenia różne indywidua, uzbrojone w noże i pałki. Ludzie ci napadają na wskazane im przez Szajera, a niemiłe mu osoby.

Zwolennicy innych kandydatów, a przeciwnicy Szajera, nie widząc innego środka, zwracają się do władz z żądaniem wglądnięcia w te sprawy.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Wieliczka, 11 maja.

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie wyborców żydowskich, na którem uchwalono popierać kandydaturę dr Witołda Korytowskiego.

Sambor, 15 maja.

Wśród niebywałego podniecenia odbywały się u nas we wtorek, dnia 9 b. m. wybory z III Koła do Rady gminnej. Na 2848 upoważnionych do głosowania, oddało głosy 2286 wyborców. Zwyciężyła lista magistracka, na której były także nazwiska dwóch Rusinów. Lista połączonych stronnictw nanarodowo-demokratycznego i chrześcijańsko-społecznego upadła, nie zyskawszy nawet tysiąca głosów.

Wybory do Rady gminnej są balonem próbnym dla wyborów do Rady państwa. Dzisiaj można twierdzić na pewne, że kandydat stronnictw, które obecnie poniosły tak znaczną porażkę, większości nie uzyska także. (Znaczy to, że kandydatura wszechpolska na okręg miejski Sambor-Gródek hrabiego Skarbka nie ma żadnych szans. Kontr kandydatem hr. Skarbka będzie inżynier Lewakowski; przyp. red.).

Nowy Targ, 10 maja.

Sytuacya wyborcza na Podhalu zaczyna się nieco wyjaśniać. Do walki staje z różnych stronnictw po kilku kandydatów, tak, że wszystkich razem będzie około dwudziestu, poważnie jednak liczyć się trzeba z dwoma, najwyżej z trzema.

Dr Krotoski cofnął już swoją kandydaturę, ks. Rzeszódko spotyka się na każdem zgromadzeniu z niechęcią. Dr Ptaś krząta się wprawdzie po powiecie, lecz i dla niego sytuacya pogorszyła się znacznie, a wyborcy mówią z sympatyą tylko o dwóch kandydaturach: Orła z Limanowszczyzny i p. Józefa Curusia, wójta z Zakopanego. Zdaje się, że ci dwaj skupią około siebie największą liczbę głosów.

Kołomyja, 10 maja.

Mandat burmistrza p. Kleskiego zdaje się być zapewnionym. Wybrany dla poparcia tej kandydatury komitet ma ułatwione zadanie, bo kontrkandydaci p. Kleskiego nie są straszni. Socyalista dr Schorr, który kilkakrotnie ubiegał się o mandat, nigdy go dotąd nie otrzymał; p. Piskozub zaś, emerytowany oficyał dyrekcyi skarbu, jest kandydatem operetkowym, którego popierają, jako „komitet wyborczy", trzy spokrewnione lub spowinowacone z nim rodziny w linii męskiej.

Horodenka, 10 maja.

Odbył się tu wiec wyborców sąd. powiatu horodeńskiego, należącego do okręgu wiejskiego Nr 58. Po zagajeniu przez p. Leszka Cieńskiego, przedstawił się kandydat na posła mniejszości p. Marcin Kaliszczak, radca sądu.

Na tle tego przemówienia rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos liczni mowcy. — Przebijało z niej przedewszystkiem prawdziwe zadowolenie, że znalazł się kandydat, który podjął ciężką i ofiarną pracę o zdobycie mandatu w tak trudnych warunkach, człowiek, którego czysty charakter, niezłomne zasady demokratyczne i energię pracy mieliśmy sposobność dobrze poznać i nauczyliśmy się cenić przez czas 7 lat, jakie przebył na stanowisku naczelnika sądu w Horodence. Wyrażano również obawę, aby przez postawienie i forsowanie na okręg 58 innej kandydatury, nie opierającej się na tak powszechnej popularności w całym powiecie, jak kandydatura p. Kaliszczaka, nie zaprzepaszczono z góry tego mandatu — jak to się stało w roku 1907 z kandydaturą ś. p. Müldnera, z dotkliwą szkodą dla narodowej sprawy.

Po dokonanym wyborze obszerniejszego i ściślejszego komitetu wyborczego, pod przewodnictwem p. Leszka Cieńskiego i dwóch delegatów na zjazd powiatowy w osobach tutejszych adwokatów T. Bosakowskiego i J. Barana, wiec zakończył się jednogłośnem uchwaleniem kandydatury p. Marcina Kaliszczaka na okręg 58. Zarazem postanowiono zakomunikować tę rezolucyę telegraficznie Radzie narodowej we Lwowie i prosić ją usilnie o zatwierdzenie tylko tej kandydatury.

Obchody 3 Maja w kraju.

Kronikę uroczystości, urządzonych z powodu 120 rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3 maja, uzupełniamy dalszemi korespondencyami. Są one świadectwem, że wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa polska i gdzie nam wolno wypowiadać głośno uczucia swoje, rocznica Konstytucyi polskiej budzi donośne echa.

(Korespondencye „N. Ref.")

Zakopane 10 maja.

Dnia 7 b. m. urządzono tutaj obchód 3 Maja, który po części z powodu niepomyślnej pogody, gdyż chwilami mżył deszcz, po części z powodu wadliwej organizacyi, a wreszcie po części z powodu obojętności niektórych osób, nie wypadł tak, jak to powinno być w „letniej stolicy Polski". Nie chcemy zamącać sprawozdania o podniosłej uroczystości rekryminacyami, wyrażając nadzieję, że na drugi rok naprawimy błąd. Zaznaczamy tedy, że odbył się pochód, w którym wzięła udział ludność Zakopanego, szkoła ludowa, szkoła zawodowa, grupa „Sokołów" i straż ogniowa. Przed pochodem jeden z uczestników jego wygłosił mowę okolicznościową. Pochód ruszył z pod szkoły zawodowej i szedł ulicami: Marszałkowską, Jagiellońską, Przecznicą, Krupówkami, a rozwiązał się przed gmachem Sokoła. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano „Kilińskiego". J. A. S.

Chrzanow 9 maja.

Dnia 7 b. m. z powodu rocznicy Konstytucyi 3 Maja o godzinie 6 rano zabrzmiała w mieście pobudka, a potem kapela odegrała pieśni narodowe. O godzinie 8 rano liczny pochód ruszył do kościoła, gdzie nabożeństwo odprawił proboszcz ks. Kamieński, a kazanie wygłosił wikary ks. Maj. Po nabożeństwie pochód się do sali „Sokoła", gdzie wypowiedział mowę nauczyciel p. Straka. Wieczorem odegrali amatorzy „Zagrodę Sobkową". Reżyserował druh Grzędzielski, a podnieść należy doskonałą grę pp.: Tryłkowny, Palkowny, Kiernowny, Wiśniowskiej i p. Filipowskiego, Jelenia i Kantora.

Mszana Dolna 8 maja.

Obchód 3 Maja, urządzony staraniem „Sokoła", wypadł bardzo dobrze, chociaż ograniczył się tylko do nabożeństwa w kościele. Nabożeństwo odprawił nigdy nie strudzony, sędziwy ks. dziekan sam. Kościół był wypełniony licznie zebraną publicznością oprócz tego przybyli reprezentanci „Sokoła", Towarzystwa Szkoły Ludowej, góralskiego Towarzystwa dramatycznego i muzycznego, Kasyna, Kółka rolniczego, ochotnicza straż ogniowa i nareszcie dziatwa szkolna. Tak „Sokół" jak i ochotnicza straż ogniowa były w uroczystych strojach.

Sułkowice, 8 maja.

Skromnie, ale z zapałem, obchodziliśmy uroczystość 3 maja. Staraniem czytelni Kółka rolniczego wygłosił wczoraj prof. Morawiecki z Myślenic odczyt „O konstytucyi 3 maja". W przystępnej formie, z wielką swadą oratorską wygłoszony odczyt, wywarł na bardzo licznie zebranych słuchaczach nadzwyczaj korzystne wrażenie. To też burzą oklasków nagrodzono prelegenta, jako też osobiste podziękowania ze strony włościan zauważyć było można.

Tarnobrzeg, 8 maja.

Wczoraj z powodu rocznicy 3 maja staraniem tutejszych towarzystw odbyło się nabożeństwo w tutejszym kościele z nader licznem uczestnictwem miejscowej ludności i okolicznych włościan. Obchód zakończył się wieczorkiem, na który złożyły się: słowo wstępne dyrektora szkoły realnej p. Sobińskiego, produkcye chóru sokolego, śpiew solo oraz pastel sceniczny I. Łady: „Jak liście z drzew strącone", w którym panna M. i p. B. (junior) zyskali ogólny aplauz za znakomitą grę!

Rudnik nad Sanem, 9 maja.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele w rocznicę dnia 3 maja, podczas którego kazanie wygłosił ks. katecheta Jarosz, ruszył olbrzymi pochód ulicami miasta, zatrzymawszy się przed budynkiem Tow. zaliczkowego. Z balkonu chór uczniów seminaryum nauczycielskiego pod batutą prof. Czerbaka odśpiewał pieśni narodowe, poczem przemówił p. Prokop, poczem pochód rozwiązał się.

Dar Narodowy T. S. L. w Krakowie.

Komitet 3 Maja T. S. L. podaje do publicznej wiadomości, że na Dar Narodowy zebrano w Krakowie w dniu 3 Maja przy następujących stolikach następujące kwoty:

1) Przy stoliku przed firmą A. Haweika (VI. Koło im. Słowackiego) WP. Zofii Surzyckiej — 560 K 65 h.

2) Przy stoliku przed hotelem drezdeńskim (VI. Koło im. Słowackiego) WP. Janiny Turowskiej — 650 K 79 h.

3) Przy stoliku przed kościołem Maryackim (VI. Koło im. Słowackiego) WP. Maryi Bogusławskiej — 147 K 60 h.

4) Przy stoliku przed firmą Wentzel (VI. Koło im. Słowackiego) WP. Salomei Rymarowej — 270 K 25 h.

5) Przy stoliku na rogu ul. św. Anny i Wiślnej (I. Koło) WP. Maryi Wielgusowej — 164 K 30 h.

6) Przy stoliku przed cukiernią J. Brzeziny (I. Koło) WP. Anny Ostrowskiej — 237 K 91 h.

7) Przy stoliku pod Sukiennicami (VI. Koło im. Słowackiego) WP. Jadwigi Januszewskiej — 556 K 88 h.

8) Przy stoliku pod bramą Floryańską (II. Koło Pań) WP. S. Piechnikowej — 197 K 93 h.

9) Przy stoliku przed dworcem kolejowym (VII. im. Kościuszki) WP. Wyttekowej — 144 K 25 h.

10) Przy stoliku przed pomnikiem Straszewskiego (II. Koło Pań) WP. F. Tondosowej — 127 K 22 h.

11) Przy stoliku przed kawiarnią Janikowskiego (II. Koło Pań) WP. Wędkiewiczowej — 50 K 84 h.

12) Przy stoliku przed pocztą główną (II. Koło Pań) WP. Władysławy Habichtównej — 190 K 89 hal.

13) Przy stoliku przed kościołem OO. Bernardynów (IV. Koł Akademickie) WP. Szarłowskiej — 183 K 08 h.

14) Przy stoliku przed firmą A. Suski (IV. Koło Akademickie) WP. Grużewskiej — 177 K 27 h.

15) Przy stoliku pod Wawelem (II. Koło Pań) WP. Swieściakowskiej — 47 K 84 h.

16) Przy stoliku przed mleczarnią Dobrzyńskiej (IX. Koło im. Jadwigi) WP. Pinkalskiej — 99 K 39 h.

17) Przy stoliku przy moście Zwierzynieckim (IX. Koło im. Jadwigi) WP. Kauczyńskiej — 62 K 90 hal.

18) Przy stoliku w Parku Jordana (II. Koło Pań) WP. Owczarkiewiczówny — 273 K 04 h.

19) Przy stoliku przed Sokołem (II. Koło Pań) WP. Gustawskiej — 64 K 28 h.

20) Przy stoliku przed Uniwersytetem (II. Koło Pań) WP. Petelenzowej — 104 K 26 h.

21) Przy stoliku przed kawiarnią Bisanza (VII. Koło im. Kościuszki) WP. Swigostowej — 158 K 20 hal.

22) Przy stoliku przed firmą Drobner (II. Koło Pań) Pożniakowej — 118 K 81 h.

23) Przy stoliku przed kościołem OO. Zmartwychwstańców (IV. Koło im. Słowackiego) WP. Wincentowej Stępowskiej — 175 K 45 h.

24) Przy stoliku przed pomnikiem Jadwigi i Jagiełły (XI. Koło im. Jadwigi) WP. Strużyńskiej — 144 K 92 h.

25) Przy stoliku przed pomnikiem Grunwaldzkim Jagiełły (VII. Koło im. Kościuszki) WP. Maryi Cieplikowej — 71 K 80 h.

26) Podczas kwesty w kościele Panny Maryi — 136 K.

27) W 40 puszkach odnośnych Koła IV. Akademickiego — 1495 K 74 h.

W sumie ogólnej zbiór w Krakowie w dniu 3 Maja przyniósł 6603 K 29 hal. Komitet poczuwa się do obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim paniom i panom za gorliwą i pełną zapału pracę około zbierania Daru Narodowego 3 Maja, a Szanownej Publiczności za tak wydatną ofiarność na cele oświatowe Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Za Komitet 3 Maja T. S. L.:

Stanisław Józef Lederer, sekretarz. *Tadeusz Tabaczyński*, prezes.

Za Zarząd Główny T. S. L.:

Antoni Januszewski, sekretarz. *Dr Ernest Bandrowski*, prezes.

Kronika.

Kraków, 12 maja.

Wieczór pieśni. W sobotę 13 b. m. w małej sali Towarzystwa muzycznego (Pl. Szczepański 1) odbędzie się II Wieczór pieśni w wykonaniu Wandy Hendrichówny, art. op., przy akompaniamencie prof. Wallek-Walewskiego. Program: 1) Jadwiga Sarnecka: Szumny wichrze. Michał Swierzyński: Nie będę ja więcej stroił mej lutni. Feliks Nowowiejski: Ballada i Pieśń konkursowa. Bolesław Walewski: Jesienią. Ludomir Różycki: Akwarela. Władysław Żeleński: O pieśni moje. 2) Ryszard Strauss: Przez świat obnosić muszę (Ich trage meine Minne) i Ucisz się serce (Ruhe meine Seele) J. Brahms: Kiedy struny mojej duszy (Meine Lieder) i Zwiastun (Botschaft). 3) J. Marx: Gdy czarem miłość swym (Hat dich die Liebe berührt). Hugo Wolf: Opuszczone dziewczę (Das verlassene Mägdlein), Nienasycona miłość (Nimmersatte Liebe), Do harfy eolskiej (An eine Aeolsharfe), Ach to ty! (Er ist's). 4) Karol Szymanowski: Łabędź. Ignacy Friedman: Trzy łodzie, Młodo zaswatana, Zawód (druga wersya), Próżno ty się miotasz w polu. — Początek o godzinie 8 wieczór. Bilety wstępu po 1 koronie wcześniej do nabycia w księgarni Piwarskiego i Ski, a w dniu koncertu przy kasie.

Otwarcie teatru nowości. Od dnia dzisiejszego odbywać się będą w dawnym budynku „Cyrku Edisona" odpowiednio na teatr adoptowanym przedstawienia teatralne i kabaretowe. Na program składać się będą zawsze utwory wykonane wyłącznie w języku polskim, a odpowiednie tak dla starszych, jak też i dla młodzieży. Pierwszy program wypełnią utwory popularnych kompozytorów w wykonaniu pp. Heleny Zimajer-Rapackiej, A. Poleńskiego i L. Wyrwicza, ulubieńców publiczności krakowskiej. Atrakcyą wieczoru będzie niezrównana tancerska bosonoga, hiszpanka La Bella Melanita, zwana zagranicą „Gwiazdą Madrytu", która reprodukuje oryginalne tańce hiszpańskie, oraz budzący podziw taniec wschodni przedstawiający „Smierć Salome". Produkcya ta stawia artystkę w rzędzie pierwszych tancerek Europy. Nadto odegrane zostaną przez umyślnie zorganizowany ensembl dwie sztuki, z których jedna do niemożliwości tragiczna, a druga do rozpuku wesoła. Przedstawienia trwać będą od godziny 8 do 10 i pół, a na sali znajdują się miejsca siedzące bez stolików, tak, że publiczność nie będzie zmuszoną do spożywania potraw i napoi. Jest to obecnie najnowszy sposób praktykowany chętnie zagranicą, a u nas dopiero pierwszy raz wprowadzony. Zmiany programu odbywać się będą częściowo co kilka dni.

Wycieczka „Straży Polskiej" do Warszawy i Wilna wyruszy z Krakowa dnia 20 czerwca b. r. Koszta podróży: trzecią klasą (kolej w obie strony, hotele, obiady i wstępy do muzeów) wyniosą od osoby 150 kor., drugą klasą 185 kor.; dla jadących tylko do Warszawy (bez zwiedzenia Wilna) i z powrotem: trzecią klasą 90 kor., drugą klasą 105 kor. Każdy z uczestników może bez dopłaty zatrzymać się kilka godzin lub dzień cały w Częstochowie. Pobyt w Warszawie z wycieczką do Wilanowa, zabierze dni sześć; cała wycieczka z podróżą odbędzie się w dniach dwunastu. Zgłoszenia z zadatkiem 30 kor. przyjmuje „Straż Polska" (Kraków, Floryańska 1) do dnia 5 czerwca b. r. Wszyscy uczestnicy wycieczki powinni się zaopatrzyć w paszporty wizowane w konsulacie rosyjskim. Wycieczka staje w pierwszorzędnych hotelach i obiaduje w pierwszorzędnych restauracyach

Akad. Zw. Sportowy urządza w niedzielę dnia 14 b. m. dwie wycieczki: 1) Sekcya turystyczna do Lanckorony pod kierunkiem p. L. Rudke. Wyjazd o godz. 9 rano, powrót o godz. 11 wieczorem. Wpisowe wraz z koleją dla członków A. Z. S. 2 kor., dla niećzłonków 3 korony. Punkt zborny na dworcu o godz. 8 i pół rano. 2) Sekcya kolarska do Breźnicy przez Tyniec. Punkt zborny w niedzielę o godz. 6 rano przed Coll. Novum. Wycieczkę prowadzi p. J. Jaworski.

Wycieczkę do Tenczynka urządza Ognisko nauczycielskie 14 b. m. dla członków i gości przez nich zaproszonych. Odjazd z Krakowa o godzinie 1·42 po poł. do Krzeszowic, odjazd z powrotem z Krzeszowic 9·11. Cena biletu tam i z powrotem III kl. 1·80 K — II kl. 2·80 K. Punkt zborny na dworcu kolejowym o godz. 1·15.

Automobile a akcyza. Zarząd akcyzy w Krakowie konstatuje, że osoby jadące automobilami nie zatrzymują się przed urzędami akcyzy, a nawet mijają je z wielką chyżością. Zarząd akcyzy zwraca uwagę, że stanowi to przekroczenie, które będzie karane.

Wychodźcy do Brazylii. W dniu wczorajszym, w drodze do Parany, przybyło do Krakowa około pięciuset emigrantów z Królestwa Polskiego, skierowanych tutaj przez warszawskie Towarzystwo opieki nad wychodźcami, do Polskiego Towarzystwa emigracyjnego. Są to przeważnie włościanie bezrolni (służba folwarczna) z powiatu radzyńskiego w gubernii siedleckiej, jadący do Parany z rodzinami, w celu osiedlenia się tam na koloniach. P. T. E. nie mając dla tylu ludzi pomieszczenia w swem schronisku, wyekspedyowało ich tegoż dnia w dalszą podróż do Tryestu, zamówiwszy dla nich osobny pociąg. Z Tryestu, pod opieką specyalnego przewodnika, odjadą w dniu 18 b. m. na okręcie „Atlanta". Jest to już trzecia z rzędu większa partya udająca się z tegoż powiatu do Brazylii za pośrednictwem P. T. E.

Sprawy sądowe b. posłów parlamentarnych. Otrzymujemy dwa następujące sprostowania.

1) Odnośnie do notatki pod tyt. „Sprawy sądowe byłych posłów parlamentarnych", ogłoszonej w nr 207 „Nowej Reformy", upraszam o zamieszczenie na podstawie § 19 ustawy prasowej następującego sprostowania: nie jest prawdą, jakoby w krakowskich sądach zalegały od dłuższego czasu jakiekolwiek sprawy przeciwko mnie i jakoby sprawy te w każdym razie miały być ostatecznie przed 13 czerwca załatwione, natomiast prawdą jest, że w sądach krakowskich żadne zgoła sprawy przeciwko mnie nie zalegają, a zatem też załatwione nie potrzebują być przed 13 czerwca, a gdyby nawet w jakimkolwiek innym sądzie zalegały, to mimo to załatwiona być by nie mogły dopóki Sejm nie przyzwoli na moje ściganie.

Z należytym szacunkiem ks. Stojałowski.

2) Odnośnie do notatki pod tyt.: „Sprawy sądowe byłych posłów parlamentarnych" ogłoszonej w nr. 207 „Nowej Reformy", upraszam o zamieszczenie na podstawie § 19 u. pras. następującego sprostowania: nieprawdą jest, jakoby w krakowskich sądach zalegała przeciwko mnie jakakolwiek sprawa od dłuższego czasu i jakoby sprawa, czy nawet sprawy te miały być w każdym razie przed 13 czerwca ostatecznie załatwione. Natomiast prawdą jest, że żadna zgoła sprawa w żadnym z krakowskich sądów przeciwko mnie nie zalega, a zatem też załatwioną być nie potrzebuje w powyższym terminie.

Z należytym szacunkiem Stouandel.

Zamachy samobójcze. Wczoraj o godz. 9 wieczorem zażyła pani N. N., żona malarza, zamieszkała przy ulicy Smoleńskiej, sporą dozę jodyny w celach samobójczych. Zawezwane pogotowie ratunkowe po pierwszem zaopatrzeniu i zastosowaniu środków przeciwdziałających, pozostawiło niedoszłą samobójczynię opiece domowej.

W nocy interweniowało znów pogotowie w zamachu samobójczym, jakiego zamierzał dokonać 25-letni Józef Fornal, zamieszkały przy ulicy Filipa pod L. 2. Wieczorem napalił w piecu bardzo silnie, zamknął drzwi i okna i położył się spać. — Sąsiedzi, widząc wydobywający się szparami dym, wyważyli drzwi i weszli do mieszkania, gdzie zastali nieprzytomnego Fornala. Wyniesiono go natychmiast na powietrze i zawezwano pogotowie ratunkowe, które przywróciło Fornala do przytomności. Stan nie jest groźny

Uczeń prywatny, Tytus Cz., który strzelił wczoraj do siebie z rewolweru i zranił się ciężko, walczy w szpitalu ze śmiercią. Lekarze dokonali dziś operacyi, która się powiodła.

Małoletni włamywacze. Wczoraj aresztowano 15-letniego Piotra Rylskiego, pochodzącego z Warszawy i 19-letniego Kazimierza Goebla, lakiernika z Krakowa, którzy włamali się zapomocą wytrychów do mieszkania przy ulicy Swoboda pod L. 7 i skradli stamtąd gotówkę, oraz kilka przedmiotów złotych i srebrnych.

Wieczorem znów przytrzymano ucznia III klasy szkoły ludowej, Stefana Woźniaka, który z dwoma towarzyszami, włamał się przez okno do mieszkania Franciszka Lehrfeld przy ul. Józefa, pod l. 37 i skradł trzy poduszki, materye jedwabne i inne wartościowe rzeczy na kwotę 200 koron. Przesłuchiwany na policyi Woźniak podał, że przedmioty te złożyli u żony pewnego malarza przy ulicy Dajwór. Za dwoma jego towarzyszami poszukuje policya.

Zagadkowy wypadek czy zbrodnia? W dniu 10 b. m. znaleziono w Płaszowie w Wiśle zwłoki nieznanego mężczyzny, który był ubrany w mundur kolejowy. Jak śledztwo wykryło, człowiekiem tym jest 25-letni Julian Orzeł, magazynier kolejowy w Płaszowie. Wedle opowiadania znajomych, Orzeł wyszedł w dniu 1 maja wieczorem po nabożeństwie majowem z kościoła w Podgórzu. W nocy tego samego dnia widziano go w stanie nietrzeźwym, jak się przechadzał po brzegu Wisły od strony Krakowa. Wedle obiegających wieści, miał wówczas być zamieszany w jakąś bójkę. Od tej chwili zaginął ślad po nim i dopiero wyłowione w środę zwłoki wyjaśniły nieco tajemnicze zniknięcie Orła. W ubraniu znaleziono gotówkę w kwocie 4 koron 65 hal. i zegarek. O wypadku została zawiadomiona policya krakowska, która przeprowadza dochodzenia, celem wykrycia, czy przypadkowo nie zaszedł tu wypadek zbrodni. Dziś o godz. 9 przed południem dokonano na zwłokach sekcyi lekarskiej. Wynik na razie nieznany.

Z kraju.

Przemyśl, 11 maja. (Z posiedzenia Rady miejskiej. Z Tow. Przyjaciół nauk).

Po miesięcznej z górą przerwie zebrała się dziś Rada miejska i rozpoczęła od interpelacyi dra Mestera i p. Beistera w sprawach dawnych, a dotąd niezałatwionych definitywnie. Z odpowiedzi burmistrza dra Dolińskiego okazało się jednak, że wszystkie te sprawy są na dobrej drodze do załatwienia.

Uchwalono firmie Skodawerke z Pilzna (czeskiego), budującej tutejszą chłodnię miejską, wypłacić na dotychczasowe roboty zaliczkę w kwocie 90.000 koron. Nadto zajęła się Rada miejska szeregiem koncesyj, zapomóg, oraz na posiedzeniu tajnem sprawami personalnemi funkcyonaryuszów magistratu.

Istniejące tu od lat dwóch Towarz. Przyjaciół nauk — po chwilowej stagnacyi — coraz żywszą rozwija obecnie działalność i to... w kierunku muzealnym. Z darów, depozytów, powstają zbiory, jak na prowincyonalne miasto wprost wyjątkowe. Ostatnio przybył muzeum Towarzystwa depozyt Alfreda Dworskiego z Łańcuta, obejmujący około 100 urn, skarb bronzowy, siekierki i narzędzia z epoki neolitycznej.

Wypadł z pociągu. Piszą nam z Przemyśla: Ze znajdującego się w pełnym biegu pociągu nr 20 na przestrzeni między Medyką a Lwowem, wypadł robotnik z Kopyczyniec, Paweł Wołoszyn, nie odnosząc jednak — jak natychmiastowa pomoc lekarska wykazała — prócz lekkich kontuzyj, żadnych poważniejszych uszkodzeń.

Ze świata.

Hakatyści wrogami polskich dzieci. Ustawiczne podjudzanie Niemców przez prasę hakatystyczną zaczyna wydawać coraz smutniejsze owoce, zwłaszcza w szerokich sferach niemieckich kolonistów w Poznańskiem. Do jakiego stopnia doszła zaciekłość i zażartość hakatystycznie usposobionych chłopów-kolonistów, o tem świadczą dobitnie fakta, jakie podaje gnieźnieński „Lech". Czytamy w nim:

Onegdaj jechała panna H. z 4-letniem dziewczątkiem koleją powiatową z Gniezna do Jelonka. Na dworcu w Gnieźnie wszedł do tego samego wagonu pewien kolonista, który najpierw w ordynarny sposób dał wyraz swemu oburzeniu, że dla niego nie ma miejsca, a kiedy usłyszał, że panna H. z dziewczątkiem rozmawia po polsku, wściekłym

głosem zawołał: „Fort mit dem polnischen Hundegebell!“ — precz z tem polskiem szczekaniem.

Takich kulturników mamy tu w okolicy Gniezna więcej. Donoszą nam, że okoliczni koloniści kilkakrotnie nagabywali na ulicy służącą państwa Y., prowadzącą ich 5-letnią dziewczynkę na przechadzkę, z tej jedynie przyczyny, że dziecko miało czerwoną sukienkę i biały kapelusz. Ostatnim razem zaś jeden z gromady napastujących dziecko kolonistów w swej wściekłości posunął się tak daleko, że dziecko uderzył kijem, tak, iż wylęknione i spłakane wróciło do domu.

Oto, do czego doprowadziło judzenie chłopstwa przez hakatystów.

Ostatni weteran 1831 roku. Z Łodzi donoszą: W domu przy ulicy Podrzecznej zmarł znany Nuta Lejbowicz w wieku lat 106. Uczestniczył on w rewolucyi 1830 roku i odznaczył się na wojnie. Do ostatniej chwili zachował on trzeźwość umysłu. Pochodził z Serocka. Najstarszy jego syn ma 73 lata. Dziad jego zmarł mając lat 113.

Prześladowanie katolicyzmu w Rosyi. „Nowoje Wremia“ donosi, iż niedawno wzywany był do Petersburga administrator dyecezyi wileńskiej ks. Michałkiewicz, od którego zażądano tłómaczenia, dlaczego w kościołach dyecezyi wileńskiej w dniu jubileuszu uwłaszczenia włościan wygłoszone zostały kazania po polsku, a nie po rosyjsku. Ks. Michałkiewicz wyjaśnił, iż kazania te wygłoszone zostały bez jego wiedzy wyłącznie z inicyatywy duchowieństwa, przyczem po polsku wygłoszone zostały tam tylko, gdzie ludność jest polska. Wyjaśnienie to uznane zostało za zadowalniające, jednakże ks. Michałkiewiczowi udzielono nagany za nieczynność.

Kary prasowe w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Wydawnictwo tygodnika humorystycznego „Szczutek“ skazano na 500 rubli kary za umieszczenie utworu p. t. „Być albo nie być?“. Redakcyę „Izraelity“ skazano na 100 rb., za wydrukowane w tem piśmie wspomnienie pośmiertne o Leonie Wagenfiszu.

Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 14 b. m. następujące wykłady:

X. Alxingergasse 24: o godzinie 10 rano p. Strzelecka: „O trzech rozbiorach Polski“;

XX. Wintergasse 29/3 p. Einfeld: „Austryackie prawo wyborcze“.

Niemcy w Łodzi. Donoszą nam z Łodzi: Niejednokrotnie już podnoszono w pismach polskich zagnieżdżanie się w Łodzi Niemców, którzy systematycznie dążą do tego, aby z Łodzi zrobić czysto niemieckie miasto. Przykładem, jak w tym kierunku postępują systematycznie i celowo, jest fakt, jaki zaszedł w ubiegły wtorek.

Tego dnia obradowała w Łodzi pod przewodnictwem prezydenta miasta niemiecka komisya szkolna nad sprawą przeniesienia niemieckiego seminaryum nauczycielskiego z Warszawy do Łodzi, gdyż seminaryum temu z powodu braku lokalu groziło zamknięcie. Uchwalono udać się do ministra oświaty z prośbą o przeniesienie seminaryum do Łodzi, gdzie komisya zgodziła się wybudować w ciągu pięciu lat specyalny gmach na ten cel, z tem jednak zastrzeżeniem, że budynek ten po wieczne czasy będzie służył tylko na użytek seminarym niemieckiego.

Katastrofa w kopalni górnośląskiej. W kopalni „Konkordia“ w pobliżu Zabrza na Górnym Śląsku zawalił się jeden z ganków podziemnych, w chwili, gdy pracowało w nim 6 górników polskich, czterech kruszaków i dwóch pomocników. Dwóch górników Kyryś i Wyleżał, obaj z Starego Zabrza, ponieśli śmierć na miejscu. Ciężko skaleczonych wydobyto górników Józefa Ogórka z Zaborza i Józefa Kijasa z Mikulczyc. Ogórek zmarł w lecznicy. Co do Kijasa jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Dwom młodym górnikom Kuczkowi z Zabrza wsi, oraz Laryszowi z Zabrza Starego nic się nie stało. Gdy się ganek zawalił, zostali obaj od przejścia do podszybu odcięci. Na miejsce nieszczęścia zjechało kilku wyższych urzędników górniczych. Prace około wydobycia zasypanych górników posuwały się bardzo powoli. Najpierw odgrzebano górników Ogórka i Kijasa. Dopiero o godz. 10 wieczorem wydobyto z pod węgla dwa trupy, Kyrysia i Wyleżała. Górnicy odgrzebywający kolegów pracowali gorączkowo. Przypuszczano, że dwaj górnicy, których jeszcze nie odgrzebano, napewno już nie żyją. Na szczęście przypuszczenie to było złudzeniem. Gdy przekopano bowiem ganek, zastali górnicy swych towarzyszy, czekających na ratunek. Ani jeden, ani drugi nie byli okaleczeni. Gdy wskutek wstrząśnienia zapadł się ganek i ściany jego się zwężały, obaj górnicy Kuczok i Larysz uciekli, oddalając się od szybu, i temu też zawdzięczają swoje ocalenie.

Rodzinne sprawy dworu pruskiego. W wiedeńskim piśmie „Oesterreichischer Herold“ pisze jedna z osób, należących, jak zapewnia redakcya tego pisma, do sfer dworskich w Berlinie:

Niesnaski na dworze pruskim należy przypisać nie tyle różnicom charakterów cesarza i następcy tronu, jak raczej kwestyom materyalnym, tudzież zajściom pomiędzy cesarzową a następczynią tronu. Co do kwestyi materyalnej, to następczyni tronu, ks. Cecylia, wniosła do małżeństwa tytułem posagu 60 milionów marek, a ten majątek, ogromny wobec zasobów finansowych rodziny Hohenzollernów, pozwala następcy tronu żyć na stopie niezwykłej dla rodziny cesarza niemieckiego. Majątkowa niezawisłość daje następcy tronu większą wolność działania, niżby to było pośród innych warunków, i jeszcze więcej spycha w cień braci następcy tronu, między którymi są znani ulubieńcy cesarza i cesarzowej.

Należy do tego dodać światowe usposobienie następczyni tronu, osoby młodej i wesołej. Te cechy jej charakteru są niezrozumiałe dla cesarzowej, mającej przekonania kościelno-ortodoksyjne. Następczyni tronu nie bierze udziału w „nabożeństwach zdrowotnych“ cesarzowej i wogóle nie uczestniczy w ćwiczeniach ortodoksyjno-ewangelickich, a wobec katolików, których zna z czasów dziewczęcych w Cannes, nie zachowuje się odpornie, jak małżonka Wilhelma II. Gdy następczyni tronu po powrocie ze Wschodu odebrała troje swoich dzieci z pod tymczasowej opieki cesarzowej, przyszło do wymiany zdań w sprawach wychowania, ale nie przyszło do porozumienia. Pobyt w Gdańsku pośród tamtejszych stosunków prowincyonalnych nie przyczynił się do złagodzenia niechęci następczyni tronu, dla której mąż okazuje wielką uległość.

Pożar teatru w Edynburgu. Jak to już wiadomo czytelnikom z poprzednich numerow „Nowej Reformy“, spłonął w Edynburgu teatr rozmaitości pod nazwą „Empire Palace Theater“. Ofiarą katastrofy stała się pewna, dotąd jeszcze nie oznaczona ściśle liczba osób, pomiędzy niemi pogromca zwierząt Lafayette-Solvé i dyrektor Lafayette, który wyszedł z płonącego budynku, ale wrócił tam, ażeby wyratować konia i psa, które były cudem tresury.

Telegram z Londynu donosi, że w ogniu zginął „The great Lafayette“ z siedmiu osobami swojej trupy. Ten „wielki“ Lafayette należał do najsławniejszych i najdroższych artystów międzynarodowych teatrów rozmaitości. Pobierał 60 do 70 tysięcy koron miesięcznie i był już naprzód zaangażowany w Anglii i Ameryce na szereg lat. — Lafayette był wszechstronny. Dyrygował kapelą, złożoną z trzydziestu muzykantów, która grała marsze jego kompozycyi, był potem prestidigitatorem, iluzyonistą i żonglerem. Złożył sobie już kilka milionów. Posiadał willę pod Londynem, jacht i mnóstwo automobilów. W lecie ubiegłego roku przedsięwziął po Europie podróż automobilem, o której dużo pisano. Należał do ekscentrycznych ludzi. Ogromnie lubił psy. W jednym z pokojów jego pomieszkania widniał napis: „Im lepiej poznajemy ludzi, tem więcej kochamy psy“. Czeki jego miały na jednej stronie obraz foxteriera, na drugiej sakiewki napełnionej pieniądzmi. Nad temi godłami był napis: „My two friends“ — „moi dwaj przyjaciele“.

Ze sfer kolejowych. Jak się dowiadujemy, minister kolei Głąbiński zamianował Otylla Stankiewicza zastępcę naczelnika oddziału dla spraw personalnych, humanitarnych i służby zdrowia w krakowskiej dyrekcyi kolejowej, naczelnikiem tego oddziału, a sekretarza dra Władysława Ignacego Nycza, zastępcą naczelnika tego oddziału. Minister zamianował wicesekretarza ministeryalnego dra Leopolda Starzewskiego zastępcą szefa biura prezydyalnego w ministerstwie kolejowem.

Zmarli:

Eleonora Kazimiera Litarowiczówna, była nauczycielka IV.-klas. szkoły w Szczurowej, zmarła tamże, przeżywszy lat 24.

Z kalendarza. W piątek 12 maja: Pankracego i Nereusza m.; w sobotę 13 maja: Serwacego b. w.; w niedzielę 14 maja: Bonifacego m. i Just.

Wschód słońca dnia 12 maja: o godzinie 4 m. 01, zachód o godzinie 7 min. 11; długość dnia godzin 15 min. 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 11 maja termometr doszedł od 8·9 do 24·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 12 maja o godzinie 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru 13·6 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Nieznajomy tancerz“.
W sobotę: „Pani Kasztelanowa“ i „Okrężne“.
W niedzielę po poł.: „Szklana góra“; wieczór: „Pani Kasztelanowa“ i „Okrężne“.
W poniedziałek: „Zaczarowane koło“.

Dział ekonomiczny.

*** Kurs samorodnego spajania metali.** Instytut popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie urządza dwa 14-dniowe całodzienne kursa samorodnego spajania metali. Pierwszy rozpoczyna się 12 czerwca b. r., drugi w połowie lipca. Celem kursu będzie dać sposobność blacharzom, ślusarzom, kotlarzom, kowalom, mechanikom, instalatorom i robotnikom fabrycznym, tak majstrom, jak i czeladnikom nabycia wiadomości zawodowych i praktycznego doświadczenia na polu samorodnego spajania metali. — Na kurs mogą być przyjęci majstrowie i czeladnicy. Nauka jest bezpłatna, petenci, którzy udowodnią niezamożność, otrzymują stosowne stypendya na czas trwania kursu. Podanie o przyjęcie, jako uczestnika, i o stypendya, należy wnosić do Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ulica Franciszkańska 4, najdalej do dn. 1 czerwca 1911 r. Do podania należy dołączyć: 1) Ostatnie świadectwo szkolne; 2) świadectwo pracy; 3) świadectwo przynależności; 4) polecenie stowarzyszenia przemysłowego, gminy lub innej władzy.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 maja.

Pomieszczenie szkół we Lwowie. We Lwowie bawi obecnie radca sekcyjny z ministerstwa oświaty dr Eltz, wydelegowany w celu zbadania potrzeb i braków w pomieszczeniach szkół lwowskich, między innemi i w II szkole realnej. W oglądaniu budynków towarzyszy radcy Eltzowi referent administracyjny krajowej Rady szkolnej dr A. Zoll.

Skutki agitacyi popów. Pisma lwowskie donoszą, że we wsi Chmieliskach w powiecie skałackim przeszło w ostatnich czasach 30 rodzin polskich na obrządek grecko-katolicki, co jest niemal równoznaczne z wynarodowieniem. Zatratę tych dusz spowodowała agitacya miejscowego parocha.

Galicyjska Kasa Oszczędności. Telefonują ze Lwowa: Dziś odbyło się tu walne zgromadzenie Galicyjskiej Kasy Oszczędności pod przewodnictwem pos. Niezabitowskiego. Uchwalono zmianę statutu w tym kierunku, aby wkładki oszczędnościowe mogły dochodzić do wysokości 120 milionów koron, do której to wysokości kraj dał swoją gwarancyę. Następnie dokonano wyborów.

W obronie czci. Otrzymujemy następujące „oświadczenie“, z prośbą o zamieszczenie:

W nrze 277 „Diła“ z dnia 12 grudnia 1910 roku korespondent tegoż pisma, podpisany pseudonimem „Bezstronnyj“, zarzucił dyrektorowi miejskiego gimnazyum w Jaworowie, p. Emilowi Zarembie, szereg czynów, uwłaczających jego czci nauczycielskiej i obywatelskiej. Korespondent wyraził nadto przypuszczenie, że Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych nie ścierpi w gronie swych członków p. Emila Zaremby, obciążonego tak ciężkiemi zarzutami.

Zarząd główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uchwalił dnia 4 lutego b. r. to jest na pierwszem swem posiedzeniu, odbytem po dacie pojawienia się wzmiankowanej korespondencyi „Diła“ zwrócić się do redakcyi tego dziennika o dostarczenie mu dowodów na zarzuty poczynione p. Emilowi Zarembie. Gdy atoli na trzy polecone pisma Zarządu głównego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zwrócone do redakcyi „Diła“ z powyższą prośbą, a to z dnia 8 lutego 1911 roku L. 107, z dnia 8 marca 1911 L. 231 i z dnia 8 kwietnia L. 389, zarząd główny nie otrzymał żadnej odpowiedzi, uchwalił na posiedzeniu z dnia 22 kwietnia 1911 roku podać do publicznej wiadomości powyższy stan rzeczy, dowodzący, że zarzuty „Diła“ były pozbawione podstawy.

Zarząd główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Dr. K. Zagajewski m. p. sekretarz. Dr K. Twardowski m. p. przewodniczy.

† Ks. Jan Żukowski. Telefonują ze Lwowa: Zmarł tu dziś w 41 roku życia profesor Uniwersytetu tutejszego ks. dr Jan Żukowski.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po poł.: „Jaś i Małgosia“; wieczór: „Romeo i Julia“ (występ Ireny Solskiej).
W niedzielę po poł.: „Dziewczyna z lalką“; wieczór: „Faust“ (występ p. Didura).
W poniedziałek: „Mój przyjaciel Tadzio“.

Z sali sądowej.

(O mężobójstwo).

Kraków, 12 maja.

Na dzisiejszej rozprawie przeciwko Karolinie Adamczykowej i Janowi Dulianowi, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, przesłuchano ostatniego świadka, Pawła Duliana, który nie zeznał żadnych nowych szczegółów. Następnie wydali lekarze sądowi dr Horoszkiewicz i dr Łobaczewski orzeczenie co do przyczyn śmierci zamordowanego Franciszka Adamczyka.

Z kolei zabrał głos obrońca Adamczykowej, dr Lewartowski, który zażądał postawienia dwóch pytań w kierunku uchylenia obwinionej od odpowiedzialności karnej z powodu stanu opilstwa i zaburzenia umysłowego.

Żądanie to jednak trybunał odrzucił.

Następnie domagał się dr Gryziecki postawienia pytania, określającego winę swego klienta, obwinionego Jana Duliana, jako złośliwe nieprzeszkadzanie zbrodniczemu czynowi, na co się trybunał zgodził.

W rezultacie postawiono ławie przysięgłych następujące pytania:

1 pytanie główne: Czy obwiniona Karolina Adamczykowa winną jest, że strzeliła dwukrotnie do swego męża, Franciszka Adamczyka, pogrążonego w śnie, w zamiarze pozbawienia go życia w sposób zdradziecko-podstępny, skutkiem czego śmierć nastąpiła?

2 pytanie główne: Czy Jan Dulian winien jest, że w ten sposób przyłożył się do tego morderstwa, że czyn ten przez poradę, nauczanie i pochwałę popierał i nauczył obwinioną Karolinę Adamczykową strzelać z rewolweru?

3 pytanie dodatkowe na wypadek zaprzeczenia drugiego pytania głównego: Czy Jan Dulian winien jest, że złośliwie zaniedbał przeszkodzić obwinionej Karolinie Adamczykowej w popełnieniu zbrodni skrytobójczego morderstwa, będąc w stanie to uczynić bez narażenia na niebezpieczeństwo siebie samego, lub osób pod prawną jego obroną pozostających?

Następnie zabrał głos dr Lang, który uzasadniał akt oskarżenia, poczem przemawiali obrońca Adamczykowej dr Lewartowski i obrońca Duliana dr Gryziecki.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy oba pytania główne zatwierdzili 12-ma głosami, skazał trybunał K. Adamczykową na karę śmierci przez powieszenie, a Jana Duliana na 10 lat ciężkiego więzienia.

Rozdział funduszu melioracyjnego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 maja).

Wiedeń. Rozporządzenie cesarskie z dnia 6 maja 1911 w sprawie rozdziału subwencyj z państwowego funduszu melioracyjnego za rok 1911 przedstawia się dla Galicyi nader korzystnie. W r. b. ma być bowiem użyta dla Galicyi na roboty melioracyjne kwota 2,474.437 kor. co wynosi 23 35 proc. sumy 10,769.397 kor. na roboty tego rodzaju w całem państwie przeznaczonej.

Kwota ta jest przeto o 600.000 kor. większa od przeznaczonej na ten cel dla Galicyi w roku przeszłym (1,864.871 kor.).

Podniesienie subwencyj melioracyjnych dla Galicyi umożliwia uwzględnienie szeregu nowych robót melioracyjnych. Do tego rodzaju przedsiębiorstw należą: regulacya Jasiołki z dopływami I rata 41.333 kor., zabudowanie potoków na Wieśnicach, Ponikiewka, Czerna, Bystra i Jaszczurówka w powiecie wadowickim, I rata 38.570 kor.

Zabudowanie potoku Drohobyczka pierwsza rata 33.250 koron. Zabudowanie potoku Żukowiec w gminie Wólka pierwsza rata 24.780 koron.

Zabudowanie potoku Niedzielnianka pierwsza rata 19.530 koron. Nadwyżka kosztów regulacyi średniej sekcyi Gniłej Lipy pierwsza rata 19.250 koron. Regulacya Białego Stoku z dopływami pierwsza rata 78.800 koron.

Regulacya Bugu od ujcia Raby do granicy państwa, pierwsza rata 28 307 kor. Uzupełnienie regulacyi Dniestru od Rozwadowa do Żurawna, pierwsza rata 60.000 kor. Wybudowanie wału ochronnego na Łęgu w powiecie tarnobrzeskim pierwsza rata 50.000 kor.

Z Austryi.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 12 maja.)

Kandydatura Głąbińskiego w Czerniowcach.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Czerniowiec:

Polscy wyborcy drugiego okręgu wyborczego w Czerniowcach postanowili postawić kandydaturę ministra Głąbińskiego na posła do Rady państwa. Dotąd reprezentował ten okręg socyalista Gregorovici, wybrany znaczną większością.

Dr Kramarz o sytuacyi.

Praga. Dr Kramarz oświadczył wczoraj na zgromadzeniu wyborczem w sprawie sytuacyi politycznej:

Niemcy, z powodu słabej polityki czeskiej, są dziś górą. Nie możemy więc — powiedział dr Kramarz — jak to dawniej czyniliśmy, prowadzić obstrukcyi bez zastanowienia się, ponieważ przez to popieramy Niemców, spekulujących tylko na oktrojowanie ustaw językowych. Z tego powodu przeprowadziliśmy reformę regulaminu Izby, bez czego z pewnością narzuconoby nam nowe ustawy.

Smutne stosunki zmuszają nas do zastanowienia się nad przyszłą taktyką w parlamencie. W każdym jednak razie musimy się starać o zachwianie obecnego systemu rządu Bienertha, co będzie jednak możliwe tylko w razie utworzenia jednolitego klubu posłów czeskich. Jeżeli rząd dalej nie będzie się liczyć z żądaniami narodu czeskiego, to może spowodować katastrofę dla państwa a równocześnie także dla Czechów.

Zamiary Czechów.

Praga. Były minister Fiedler oświadczył tu wczoraj wieczorem na zgromadzeniu wyborczem, że dotąd nie wiadomo, czy Czesi wstąpią w nowym parlamencie do większości rządowej. Wogóle nie wiadomo, jak wypadną wybory i czy Czesi utworzą w nowym parlamencie jednolity klub.

Ustąpienie hr. Thuna?

Wiedeń. Wobec pogłosek o zamierzonem bliskim ustąpieniu namiestnika Czech hr. Thuna, który nie ma nadziei przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej, zapewniają w kołach informowanych, że o podobnym zamiarze hr. Thuna nic nie wiadomo. Przeciwnie, hr. Thun postanowił zwołać we wrześniu nową konferencyę ugodową do Pragi. Konferencya ta obradowałaby do połowy września. Dopiero po tej konferencyi ma być zwołana Rada państwa na sesyę jesienną.

Praga. Prezydyum namiestnictwa zaprzecza dziś pogłoskom o niekorzystnym stanie zdrowia namiestnika hr. Thuna i o zamiarze jego ustąpienia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 12 maja.

Pożar Kirinu.

Petersburg. Chunchuzi podpalili miasto Kirin w Mandżuryi. Całe miasto spłonęło. Pożar zniszczył przeszło 3000 domów, wskutek czego około 100.000 ludzi jest bez dachu. Wszystkie konsulaty, z wyjątkiem rosyjskiego, który leży za miastem, padły również pastwą płomieni. Gubernator uciekł.

Nowe zawikłania na Krecie.

Kanea. Na Krecie grożą nowe zawikłania. Ludność chrześcijańska postanowiła nie dopuścić do wylądowania zamianowanych przez rząd turecki dla 3 miast kreteńskich sędziów, i ewentualnie z bronią w ręku przeszkodzić temu.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. Niepokojące pogłoski o stanie zdrowia papieża są, według zapewnień z Watykanu, nieuzasadnione. Papież ma się względnie dobrze. Serce funkcyonuje normalnie. Papież pracuje jak zwykle i udziela posłuchań.

Choroba Mahlera.

Paryż. Gustawa Mahlera przewieziono wczoraj w towarzystwie rodziny i prof. Chwostka do Wiednia na jego życzenie. Stan Mahlera jest tak groźny, że lekarze oświadczyli, iż są bezradni.

Nowa stolica Meksyku.

Nowy Jork. Juarez ogłoszone zostało za prowizoryczną stolicę republiki meksykańskiej. Po południu przywódca powstańców Madero i jego żona wjechali konno do miasta. W ręce powstańców wpadło kilka armat i wiele amunicyi.

Walki w Maroku.

Paryż. „Journal“ donosi z Tangeru: Szczepy powstańcze zaatakowały jeden z oddziałów francuskich, zdążających w głąb kraju. Francuzi mają 36 rannych.

El Kunitra. Kolumna Brularda rozpoczęła wczoraj marsz.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 12 maja.

Katastrofa w Sosnowcu. Z Sosnowca telegrafują: We środę 10 b. m. w kopalni Grodziec runęła ściana węglowa, przygniatając kilku górników. Zabici są dwaj bracia Szyniawkowie i Kuchta, ranny Czarkowski.

Teatr polski w Łodzi. Wbrew pierwotnym doniesieniom, przyszło wczoraj do ostatecznego porozumienia pomiędzy kierownikiem teatru polskiego Zelwerowiczem, a zarządem Polskiego Towarzystwa teatralnego. Towarzystwo teatralne oddaje p. Zelwerowiczowi prowadzenie teatru na warunkach, podyktowanych przezeń przed ogłoszeniem konkursu, przyczem zapewnia mu pożyczkę bezprocentową przy rozpoczęciu sezonu w kwocie 1500 rubli na spłaty dzienne po każdem przedstawieniu. Kontrakt zawarto na lat 2. Wobec tego upada wiadomość o pozyskaniu p. Zelwerowicza dla sceny krakowskiej na nadchodzący sezon zimowy.

Proces posła Dymszy. Z Petersburga telegrafują: Przeciwko posłowi Ludomirowi Dymszy wytoczona będzie sprawa sądowa z powodu konfiskaty jego książki o Chełmszczyźnie.

Pożar w warsztatach okrętowych. Z Mikołajewa donoszą: We warsztatach okrętowych wybuchł wielki pożar. Oddział modelowy i stolarski stoją w płomieniach.

Katastrofa kolejowa. Z Nowego Jorku telegrafują: Z Colorado donoszą, że koło Denver wykoleił się pociąg ekspresowy kalifornijski, jadący z szybkością 95 kilometrów na godzinę. Zginęło 25 osób, a bardzo wiele jest rannych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 maja. (Giełda południowa.)

Marki 117·41. Renta majowa 92 50. Renta koronowa węgierska 91·05. Akcye austr. zakł. kred. 644·—. Akcye węg. zakł. kred. 812·—. Akcye Anglobanku 321·60. Akcye Unionbanku 615·75. Akcye Bankvereinu 542 75. Akcye Länderbanku 532·—. Akcye kolei państwowych 753 50. Lombardy 109·—. Akcye fabryki broni 756·50. Akcye tytoniowe 338·—. Alpiny 820 50. Rima-Muranyi 680·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2708·— Losy tureckie 250·25. Ruble 253·75. Skoda 596·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 12 maja. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·25. Tow dyskontowe 175·—

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska

Warszawa, 12 maja.

4-procentowa renta rosyjska 92·40 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 92·35; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·10 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 86·95; 4½-proc. listy ziemskie 92·30 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·15 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 93·05 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 140·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 270·— rb.; Lilpop 137·50 rb.; Rudzki 1035·—; Zawiercie 385·— rb.; Żyrardów 301·— rb.; Putiłów 154·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·27½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 12 maja. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 12·31 do 12·32; pszenica na maj 11·29 do 11·30; pszenica na październik 0·— do 0.—; żyto na maj 9·19 do 9·20; żyto na październik 9·71 do 9·72; owies na maj 7·58 do 7·59; owies na październik 6·38 do 6·39; kukurudza na lipiec 6·53 do 6·54; kukurudza na sierpień 6·64 do 6·65; rzepak na sierpień 14·— do 14·10.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.